

J. G. Księżniczce
Konstancji Sanguszkowej
w dowód najprzeuroczej i
czułości

Wrocław 2⁴ 1896. S. P.

HORACEGO

Sat. I. 1.

PRZEŁOŻYŁ WIERSZEM MIAROWYM

Dr. PAWEŁ POPIEL.



KRAKÓW.
NAKŁADEM WŁASNYM.
1894.



821.162.1:821.124

SDh-1690



82-1
~~82-1~~

Pop.
H-5.

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego.

P/35/2019



auka historyi i literatury rzymskiej, poparta zwłaszcza olbrzymiemi ostatnich czasów archeologicznemi zdobyczami, tak wielkie zrobiła postępy, że trudno coś nowego w przedmiocie tym powiedzieć.

Historya polityczna Rzymian dostatecznie jest znana, ale ich stosunki prywatne, handlowe, przemysłowe i literackie, wszelkie słowem codziennego życia strony, w tym dopiero wieku odsłonięte zostały; prawda do tego stopnia, iż społeczeństwo to może lepiej nam jest znane, niż czasy o wiele późniejsze między rozkładem świata pogańskiego a początkami odrodzenia. Wszakże same badania archeologiczne do poznania tej największej społeczno-politycznej potęgi jaką rzymskie przedstawia państwo nie wystarczają, i trzeba bądź co bądź do autorów powracać.

W miarę postępu archeologicznych badań rozdrabniają się one prócz tego w takim stopniu, że i specjalista musi na

pewnej się ograniczyć gałęzi, jeżeli chce nowe podać spostrzeżenia; nie każdemu zaś dany geniusz i olbrzymia praca Rossego, który sam jeden ogromne archeologii chrześcijańskiej pole ogarnąć potrafił.

Ostatecznie życie polityczne Rzymian z wielkich mowców i historyków, prywatne z komedyopisarzy i satyryków najlepiej poznać możemy. Ostatnia ta gałąź literatury starożytnej z powodu trudności samych tekstów, jak wszelkiego rodzaju alluzji z codziennem, brukowem że tak powiem życiem stolicy związanych niejedną w zrozumieniu przedstawia trudność, a korzystać z niej i rozkoszować się w tych najwyższych dowcipu ludzkiego pomnikach, mogą tylko obeznani dość gruntownie z łacińskim językiem. Niechaj te względy posłużą na wyłómaczenie tej próbki przekładu Horacyuszowskiej satyry.

Z autorów łacińskich Horacy najbardziej jest znanym, najwięcej że tak powiem w cywilizowanych nowożytnego społeczeństwa kołach popularnym. Równie jak sam obracał się całe życie w nielicznym, ale wybranem przyjaciół gronie, gdzie najwyższa ogłada towarzyska i wykwintna kultura były niezbędnym przyjęcia warunkiem, tak i dzisiaj wiersze jego stanowią odświeżającą strawę dla najwybredniejszych smakoszy umysłowych.

Wszakże literacka Horacego spuścizna na dwa główne rozpada się działy: ody, w których był genialnym wprawdzie, ale zawsze naśladowcą, i satyry, w których stworzył rodzaj zupełnie nowy Rzymianom właściwy, a miarą swoją i względną doskonałością służący za wzór dla wszystkich tego rodzaju produkcji następnych czasów.

Plautus i Terencyusz, Persyusz i Juwenalis, lub mistrzowski acz wstrętny Petroniusz niewątpliwie szacowne dla swej

epoki zawierają wskazówki, ale się obracają w ostatecznościach dając nam obraz najniższych warstw społeczeństwa, albo ze zbydłeceniem graniczącego rozpasania obyczajów i moralnego upadku. Horacy, mimo że w odach jego spotykamy się wciąż z nazwiskami stanowiącemi kwiat ówczesnego społeczeństwa, wszystkie stany swej obserwacyi poddaje. Śpiewa on wprawdzie

Odi profanum volgus et arceo

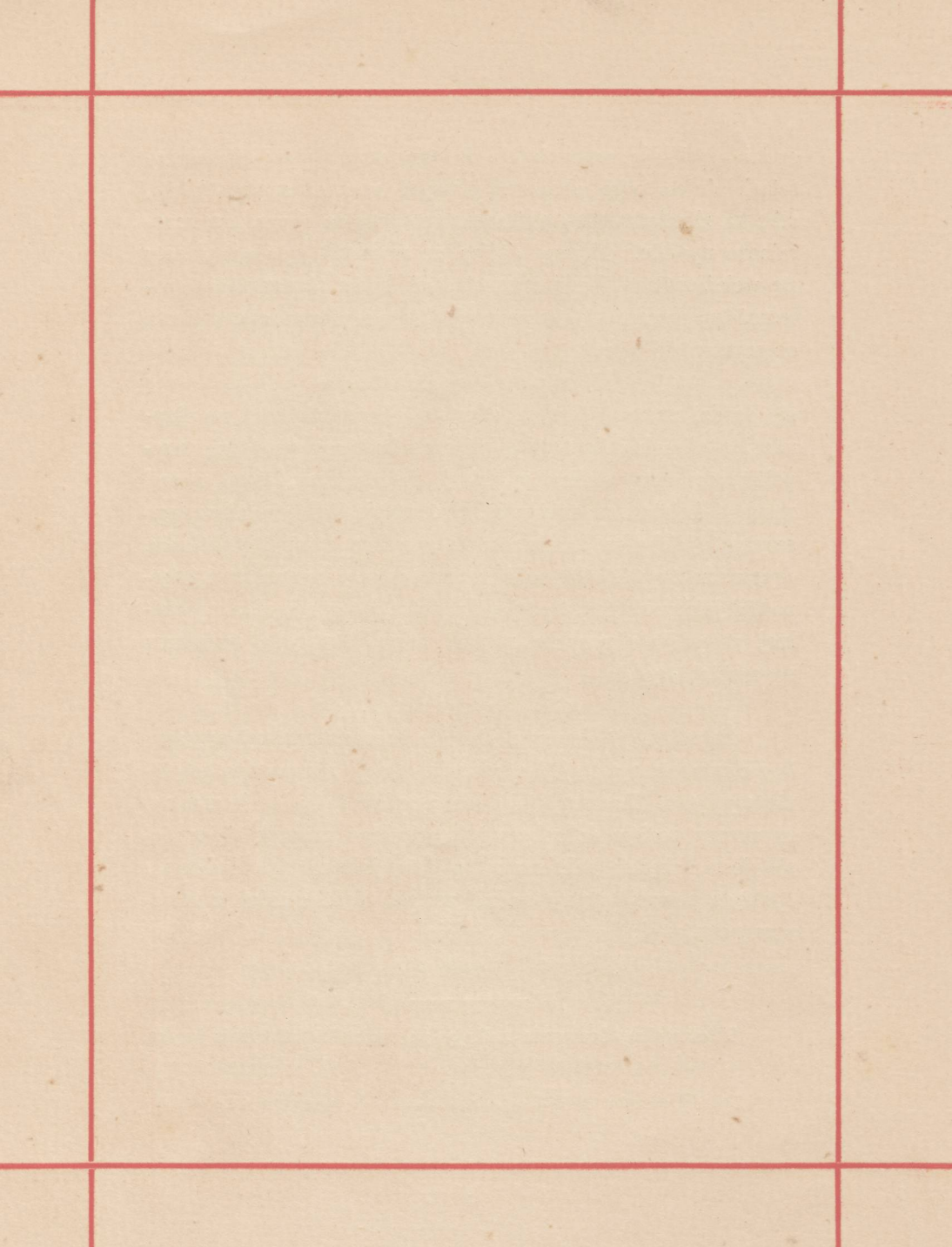
nie gardzi przecież tłumem, a w swoich wędrowkach po Rzymie i okolicach daje nam obraz różnobarwnej gawiedzi przepełniającej mury stolicy w której się ognisko całego niemal znanego świata koncentrowało. Przesuwają nam się też w jego satyrach jakby w kalejdoskopie wszelkie stany i powołania, oryginalne typy i wizerunki z niezrównaną bystrością i wiernością jakby błyskawicznej uchwycone fotografii. Brak wszelkiej przesady i goryczy, pewna miara i pogoda umysłowa usposabiają go do

ridendo dicere verum.

Że zaś jego obrazy odsłaniają nam głównie ujemne społeczeństwa strony, to już z rodzaju poezyi i z samego założenia wypływa. Po wszystkie czasy, gdzie tylko społeczeństwo na pewny poziom dobrobytu i umysłowego rozwoju się wzniosło jest i będzie tak samo, a kto jakkolwiek ludzkości epokę z pewnej strony badać zechce, będzie mógł z Horacym powtórzyć:

difficile est satiram non scribere.

Tłumaczyłem dosłownie unikając ile możności kaleczenia języka.





Czemże się dzieje Meceno że nikt z położenia swojego
Bądź że mu rozum je dał, czy wypadek jakowy narzucił
Zadowolonym nie żyje, lecz chwali czem inni się trudnią?
O szczęśliwi kupcowie! sterany rzeczce latami
Żołnierz, o ciele złamanem już dawną służbą wojenną. 5
Handlarz przeciwnie, gdy statek zaledwie się wichrom opiera,
Lepsza wojaczka. Bo cóż? potykają się; w jednej godzinie
Szybka nastaje śmierć lub też wesołe zwycięstwo.
Chwali rolnika obrońca w ustawach biegły i prawie,
Zawsze gdy z pieniem koguta pukają strony do bramy. 10
Ten co zaręczył i ze wsi zmuszony spieszyć do miasta,
Za szczęśliwych jedynie żyjących w mieście ogłasza.
W tymże rodzaju przykłady tak liczne, na prawdę gadułę
Zmogłyby Fabia. Zatem by czasu nie tracić posłuchaj
Dokąd ja dążę. Niechajby się z bogów jakowyś odezwał: 15
Otóż uczynie co chcecie; ty który poprzednio wojakiem
Byłeś, stańże się kupcem, prawniku wieśniakiem: z tej strony
Stańcie, wy z drugiej, zawody zmieniawszy rozejdźcie się; jakto,

Czemu stoicie? bo nie chcę; a przecież im szczęście do woli.
 O cóż im chodzi; nieprawda, że słusznie by Jupiter oba 20
 Wydał im gniewnie policzki i zapowiedział że nigdy
 Później tak skłonnym nie będzie by życzeń łaskawie usłuchać?
 Wreszcie by żartów nie stroić jak ten co dykteryjkami
 Bawi; choć prawdę powiedzieć śmiejąco w czymże zawadzi?
 Równie jak belfry czasami z dobrocią chłopcom łakocie 25
 Dają by chętniej się brali do pierwszych nauki początków.
 Żarty jednakże na stronę i rzecz traktujmy poważnie.
 Ten co mozolnie pługiem przewraca rolę przerosła,
 Szynkarz przebiegły, czy wojak, lub li żeglarze co wszędy
 Pędzą morzami odważnie, w tej myśli, jak mówią, ponoszą 30
 Wszystkie te znoje, by kiedyś używać w spokoju starości
 Kiedy zapasem żywności napełnią spiżarnie, jak oto
 Mrówka maleńka naprzykład, co w pyszczku z trudem ogromnym
 Znosi co tylko podola i skrzętnie składa w mrowisku,
 Które buduje, bo wielce przezorna i pomna przyszłości. 35
 To też jak tylko Aquarius kończące się lato zachmurzy,
 Weale na wierzeh nie wylazi, lecz tem co bacznie poprzednio
 Zniosła się żywi: zaś ciebie od zysku nie nie odwróci,
 Upał, zima czy morze lub ogień i miecz, nie zatrzyma
 Nie, byle żaden inny od ciebie nie był bogatszym. 40
 Cóż ci potem że złota, czy srebra wagę ogromną
 Skrycie i z trwogą zakopiesz wybrawszy ziemię głęboko?
 Wszak jeżeli je wydasz na podłym skończy się groszu,
 Jeśli zaś nie, to jakież ma urok ta kupa zebrana?
 Tysiąc korey pszenicy, czy sto na boisku omłócisz, 45
 Przeto ci w brzuchu nie zmieści się więcej niż w moim, tak samo
 Jakby z najemnikami ci worek z chlebem wypadło
 Dźwigać na barkach, to przeto nie więcej od tego dostaniesz, 50

Którę wcale nie nosił. Lecz powiedz, dlatego co żyje
 W szrankach przyrody co znaczy, ażali tysiąc obrabia 50
 Albo sto morgów? Zapewne lecz miło brać z kupy wysokiej.
 Jeśli dozwolisz bym z małej na równi z tobą pobierał,
 Czemu natędy przekładasz swe śpichrze nad nasze składziki?
 Jeśli nawiasem ci płynu nie więcej potrzeba nad konwie,
 Albo też kubka i mówisz, z głębokiej wolę ja rzeki, 55
 Niżli z tego źródelka zaczerpnąć tyleż; to skutek
 Że kto większej ilości pożąda nad miarę godziwą,
 Tego szumiący Aufid oderwie z brzegiem daleko.
 Kto zaś tylko wymaga co słuszne, to czerpać nie będzie
 Mętej od mułu wody i życia w nurtach nie straci. 60
 Jednak ludzi niemało chuciami złudzonych przewrotnie,
 Nigdy nie dosyć powiada, bo tylko z majątku cię cenia.
 Coż mu poradzisz? Niech sobie w niedoli zostaje jak tylko
 Tak mu dogadza! Jak pewien o którym w Atenach mówiono
 Skapeu ale bogatym, co głosem pospólstwa pogardzał 65
 Mówiąc sobie: wyśmiewa mnie motłoch, lecz siebie pochwalam
 W domu samotnie jak tylko na dziegi w skrzyni popatrzę.
 Chwyta na próżno z pod wargi niknącą wodę łaknący
 Tantal. Czemu się śmiejesz? pod inną postacią do ciebie
 Bajkę tę samą stósują; na worach zewsząd zebranych 70
 Leżysz ciężko dychając i jakby świętości ochraniać
 Musisz, lub tylko się cieszyć jak malowidłami na ścianie.
 Niewiesz co wart jest pieniądź i jaki z niego użytek?
 Chleba zakupić, warzywa, barylkę wina; w dodatku
 Tego co ludzka wymaga natura, cierpiąca gdy braknie. 75
 Cieszy cię może na pół ze strachu przytomnym czuwanie
 Nocą i dniem, obawianie się sług, pożaru, złodziei,
 Żeby cię nie zrabowali, a potem uciekli? naprawdę

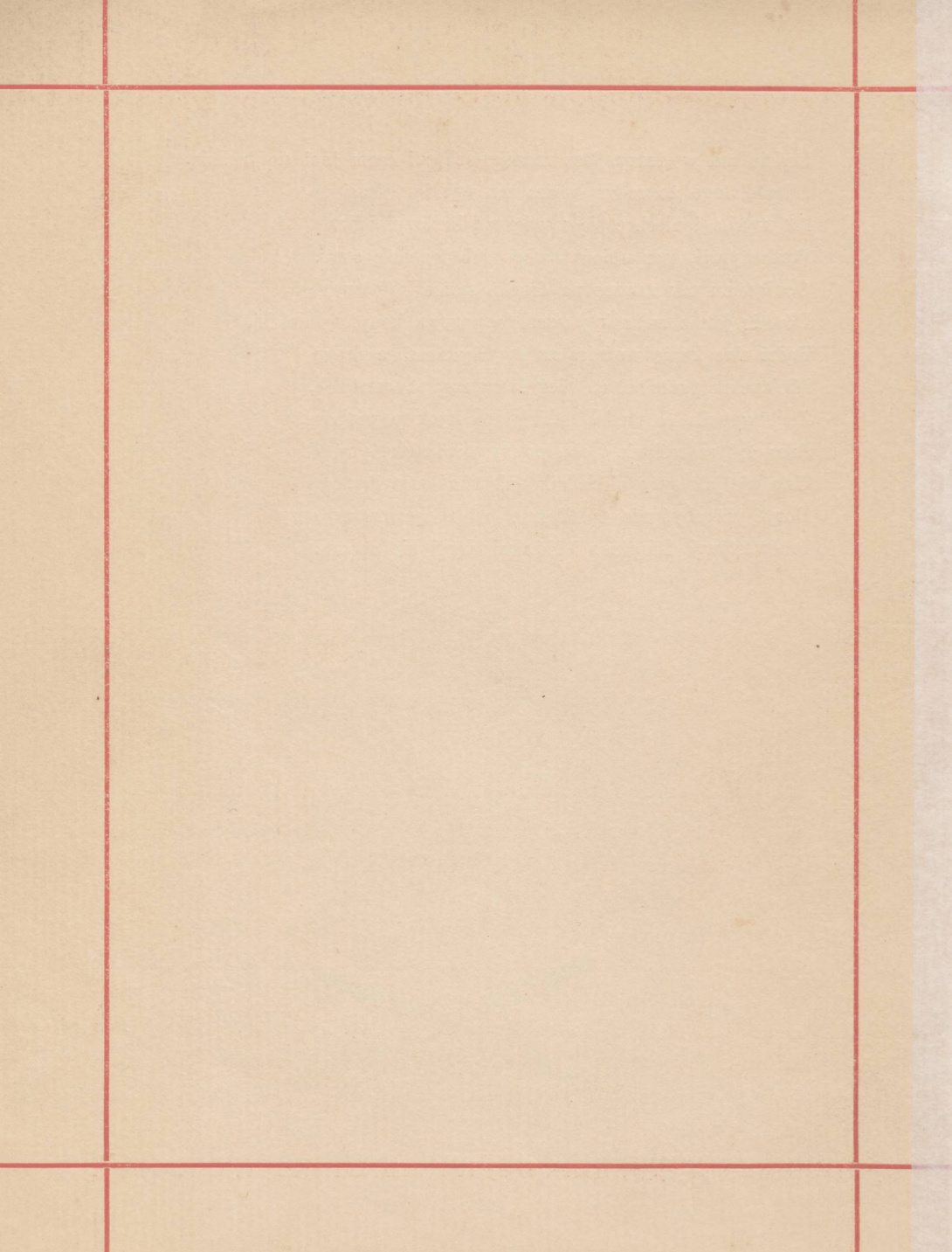
Zawsze ja w takie dostatki najbardziej ubogim być pragnę.
 Kiedy jednakże zimnicą schorzałe ciało zaboli, 80
 Albo cię jaki wypadek do łoża przykuje, kto będzie
 Czuwał przy tobie, gotował okłady i wezwie lekarza
 Żeby cię dźwignął i dzieciom i drogim krewnym zachował?
 Żona lub syn cię zdrowym obaczyć nie pragną, a wszyscy
 Znienawidzili sąsiedzi, znajomi, chłopcy i dziewczki. 85
 Dziwisz się, kiedy nad wszystko przekładasz pieniądze, że serca
 Nie okazuje ci nikt, na które nie zasługujesz?
 Wszakże jeżeli krewnych, co bez wysiłku natura
 Dała ci pragniesz zachować, przyjaciół do siebie przywiązać,
 Nieszczęśliwy daremnie pracujesz, jak żeby osiołka 90
 Chciał kto uczyć na polu, by w euglach biegał posłusznie.
 Niechże gonitwa za groszem się skończy; im więcej posiadasz
 Tyle się mniej ubóstwa obawiaj i pracy dopełnić
 Pocznij, zyskawszy coś chciał; byś nie uczynił jak pewien
 Umidius tak wielce (niedługa bajka) bogaty 95
 Że korcami pieniądze mierzył, tak skąpy, że nigdy
 Lepiej od niewolnika się nie ubierał, a przecież
 Aż do chwili ostatniej, by nie był ubóstwem zmożony
 Wciąż się obawiał: siekierą go nałożnica nareszcie
 Rozpłatała na pół najśmielsza z Tyndarytanek. 100
 Zatem co radzisz? bym żył jak Maenius, albo sposobem
 Nomentana? Uważaj że ciągle sprzeczności ze sobą
 Pragniesz na wspak porównywać. Wszak sknerą być zakazując
 Przecież nie każe ci zostać urwisem albo łobuzem.
 Wszakże różnica pomiędzy Tanajem a teściem Visella. 105
 Jest i miara na sprawy, są wreszcie pewne granice,
 Po za którymi co słuszne się wcale ostać nie może.
 Tamże gdzieś zaczął powracam i twierdzę że nikt jako skąpiec

Będzie rad w duszy, lecz raczej pochwali czem inni się trudnią,
 Albo dlatego że cudza kozica ma wymię pełniejsze 110
 Aż usycha i niechce się z większą liczbą ubogich
 Porównywać, lecz ubiedz owego lub tego się stara.
 Goniącemu tak zawsze na drodze stanie bogatszy,
 Równie jak z szranek puszczone porywa kopyto powózki,
 Pędzi swe konie woźnica za zwyciężkami, a drogę 115
 Minionemu przecina, co biegnie w rzędzie ostatnich.
 Ztąd wypada że trudno takiego co może powiedzieć,
 Jako żył szczęśliwie i rad po żywocie ubiegłym
 Ustępuje jak syty biesiadnik, odszukać możemy.
 Dosyć już abyś nie sądził żem pudła chorego na oczy 120
 Przewertował Crispina; i słówka więcej nie dodam.



SDh-1690





Miejska Biblioteka Publiczna
w Tarnowie

Dział Starych Druków



0241-001690-00